

# 

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK”

Nr 46 (980)

16 listopada 1989 r.

Cena 20 zł

Rozmowa  
z  
GŁOŚNĄ

z inżynierem Ryszardem Tarachą

kierownikiem powstającego wydziału laminatów

## W WSK tworzy się nowa rodzina zawodowa

„Celem wdrożenia rozwiązań technicznych i organizacyjnych pozwalających na seryjne wytwarzanie rozszerzonego asortymentu elementów konstrukcyjnych (łopat oraz innych zespołów i części do śmigłowców) wykonywanych z laminatów (...) tworzy się wydział laminatów o symbolu kosztowym 390 wchodzący w skład struktury organizacyjnej planu produkcji (NP), który będzie uruchamiany etapowo od 2 stycznia 1990 roku...”. Październikowe zarządzenie dyrektora naczelnego powołujące do życia W-390 zamknęło kolejny etap wprowadzania do produkcji Sokola”.

RYSZARD TARACHA: Uruchamianie produkcji W-3, na dalszy plan przesunięto usyrenienie elementów nośnych łopat, będących już końcową fazą technologicznego wykonania śmigłowca. Początkowo produkowaliśmy ich niewiele, dlatego też postanowiono wytwarzać łopaty, elementy nośne w ogóle, w oddziale wytwarzania laminatów Zakładu Badawczo-Rozwojowego pracującym zwykle nad sprawami wdrożeniowymi, nowymi rozwiązaniami. Wystarczyło to do pierwszych trzech serii, niebyleż liczących i rozciągających w czasie. Nadszedł jednak czas by uruchomić seryjną produkcję łopat, a tym samym stworzyć pew-

ne ramy organizacyjne, odpowiednie warunki pracy, ochrony środowiska — składowania i unicestawiania odpadów chemicznych powstających w wyniku procesów technologicznych. Należało również znaleźć odpowiednie pomieszczenia — właściwie wentylowane, wyposażone je w urządzenia chroniące pracujących tu ludzi przed działaniem stosowanych w produkcji chemikaliów.

Red. Na tym jednak problemy się nie skończyły...

R. TARACHA: Zapadła decyzja żeby dla potrzeb W-390 adaptować budynek B-125, przeznaczony pierwotnie na lakiernię motocykli. I tu dopiero zaczęły się kłopoty.

Właściwie już trzeba byłoby (aby terminy określone w zarządzeniu mogły zostać dotzymane) organizować wydział, zatrudniać ludzi, ściągając sprzęt, niestety dział inwestycji, główny wykonawca prac adaptacyjnych, stałe przesuwając moment oddania hali do zagospodarowania. Kolejny termin, upływający 30 listopada również nie będzie dotrzymany. Pracownicy działu inwestycji prowadzą zbyt wiele prac jednocześnie, a skutek tego taki, że trudno im cokolwiek skończyć. Ciągłe przekaskują z jednego miejsca na drugie. Adaptację hali potraktowano jako uzupełnienie robót, które miały prowadzić w tym roku. Pracowników przysyłano do nas wtedy, gdy nie mieli nic innego do roboty. Czas jednak nie stoi w miejscu. Opóźnienia wpłynęły niekorzystnie na uruchomienie produkcji, tym bardziej, że łopaty wykonywane dotychczas a raczej na zasadzie manufaktury — wiele rzeczy robionych ręcznie, stosowanie zastępczych metod produkcji, — przejdą pewne zmiany technologiczne. Jedną z nich dotyczy sposobu suszenia. W tej chwili łopaty gotowe przenoszone są do suszarek, w nowych warunkach suszenia odbywać się będzie nie w piecu a na miejscu wykonania, przez doprowadzenie ciepłej wody do przyrządów. Wytworzone tak ciepło osuszy łopaty. Mogą jednak wystąpić trudności z utrzymaniem

(Dokończenie na str. 2)

## Od pierwszego listopada...

Od 1 listopada chętni do korzystania z pracowniczych abonamentów obiadowych za miesięczny abonament płać w granicach 30.800 — 32.200 zł. O przyczynę kolejnej, dość wysokiej przeciętnej podwyżki opłat zapytałśmy kierowniczkę zakładowej stołówki, p. Teresę Czubarę.

— Obecna podwyżka opłat za abonamenty obiadowe — powiedziała — jest rezultatem podwyżki cen mięsa i jego przetworów. Drożej także warzywa. Na te ruchy cen nie możemy pozostać obojętni, stąd też ostatnia skalkulowana przez nas cena

## Stoneczne wyże, pochmurne niżej...

Nawet dziś, w dobie komputeryzacji i automatyzacji jesteśmy od niej zależni. Tu — na ziemi — jest rozbieżność: za gorsza — najwyżej bierzemy parasol, zamykamy okna.

Tam, w górze — pogoda musi być przede wszystkim pewna, nie może zaskakiwać. Stąd też specjalne zadania stoją przed zakładowym biurem prognoz, popularnie zwanym stacją „Meteo”. Ma ono swą niewielką siedzibę w pomieszczeniach — tuż obok wieży dowodzenia lotami.

Stacja powstała wraz z rozpoczęciem przez zakład produkcji śmigłowców, bo nie ma latania bez pewnej pogody. Wykonuje się — jeśli trwają loty — codzienne obserwacje bieżące: wielkości zachmurzenia, wysokości podstawy chmur, prędkości wiatru, ciśnienia atmosferycznego, temperatury i wilgotności powietrza. Gdy warunki pogodowe nie sprzyjają lotom, pomiaru takie wykonywane są tu co trzy godziny. Podstawowe dane z rozszaniach po całym kraju stacji synoptycznych nadchodzą w depeszach telexem z Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej a także z lotniska na Okęciu w Warszawie, opracowane specjalnie dla potrzeb lotnictwa.

Zakładowe biuro prognoz otrzymuje również prognozy pięciodniowe także z biurańskiego IMGW.

Nasze biuro prognoz działa poza krajową siecią stacji klimatologicznych i synoptycznych — mówi mgr Maria Michalak, kierownik sekcji „Meteo” — chociaż była kiedyś szansa, aby włączyć ją w ten system. Po reorganizacji w 1986 roku przestaliśmy pracować w ruchu ciągłym, co odbija się na rytmie naszej pracy. Łatwiej było wtedy o bieżącą aktualną prognozę, bo dane otrzymywane telexem w nocy mogły być na bieżąco opracowane. Dziś, gdy przychodzą do pracy na 7-mg do 10-11 godziny opracowywujemy materiały z nocy. A co zrobić, gdy piloci chcą lecieć z samego rana? Materiały, które były aktualne w nocy, rano są już właściwie materiałami archiwalnymi, mającymi niewiele wspólnego z aktualnym stanem pogody. Nasze własne pomiary z pewnością są obarczone błędami. Dotyczy to obserwacji prowadzonych w tzw. klatce meteorologicznej która zlokalizowana jest w przestrzeni zamkniętej, tuż za budynkiem ZEUS.

(Dokończenie na str. 2)

## Jubileuszowy przegląd RSTK

W najbliższą sobotę, 18 listopada rozpocznie się w Klubie Emerytów i Rencistów V Regionalny Przegląd Twórczości Robotników. Tegoroczny przegląd miał nieco skromniejszą formę niż poprzednie, powodem są kłopoty finansowe Stowarzyszenia.

ZYGMUNT SZPONAR, przewodniczący RSTK województwa lubelskiego: Za otrzymane 700 tysięcy musimy pokryć wszystkie koszty imprezy — wynajem lokalu, zakwaterowanie, wyżywienie uczestników, wynagrodzenie jury, nagrody. Jeszcze w ubiegłym roku suma ta wystarczyła na zorganizowanie dużego spodka, na którym mogłoby być przedstawienie wszystkich form działalności Stowarzyszenia. Dziś kosztowałoby to około 5 mln zł. Ograniczamy się więc do prezentacji prac naszych członków oraz tylko kilku zgłoszonych spoza naszego terenu.

Mielimy trochę inną koncepcję przeglądu. Byłaby to prezentacja

dokonań z zakresu filmu, plastyki, fotografii, z udziałem gości zagranicznych z Augsburga i Lwowa. Niestety współorganizatorzy przedsięwzięcia — Zarząd Wojewódzki ZSMP i Zarząd Zakładowy ZSMP — na dwa tygodnie przed imprezą wycofali się z niej. Zażądano nawet 400 tysięcy zł za udostępnienie „Iskry” gdzie miał się odbyć przegląd.

Mimo trudności przegląd odbędzie się. Początek w sobotę o godzinie 18.00. Wszystkich chętnych zapraszamy na występ Chóru Seniora, prezentację dorobku poetyckiego, a także do obejrzenia prac grupy „Kolor”. Zaplanowano również spotkanie z najstarszymi członkami Stowarzyszenia, obchodzącego pięćdziesiąt lat istnienia w województwie lubelskim.

(dan)

Zabiegamy o nie w zakładzie przez cały rok ale jak widać jeszcze nie wszyscy. Dziś kilka ciekawych słów pod adresem OBR. Smutne to ale prawdziwe. Jest teren należący do Ośrodka jest nadal nieuprzątnięty. Sporo do zrobienia jest także w sadzie. Drzewa owocowe jak pamiętamy sadzone w czynie społecznym.

A jeśli już mowa o klombach na przedpolu OBR — te wyglądają okropnie.

## Porządki, porządki...

Trochę to dziwne. Do dyrekcji ośrodka przyjeżdżają dosyć często goście z różnych stron kraju i najprawdopodobniej widzą również te... „kwiatki”. Innymi słowy dużej już chyba ociągają się z tą sprawą nie wypada.

Dział Administracji nie kryje za to swego zadowolenia z postawą załóg większości wydziałów produkcyjnych, które z grabieniem liści są już dziś na przysiółku „100%”. Wydziały, które zaniedbały się pod względem wypełnienia tego obowiązku można polizować na palcach u jednej ręki. A to niewątpliwie cieszy!

Smuci natomiast fakt zniszczenia umywalki w „Berlinku” (przy bramie głównej) vis a vis pomieszczenia Ligi Kobiet. Ktoś huknął nią zdrowo jakimś tępym narzędziem, no bo przecież chyba nie... głową!

(k)

ars

## Loteria Fantowa PCK

Wzorem lat ubiegłych Polski Czerwony Krzyż organizuje już po raz XVI Loterię Fantową PCK — 1990.

Losy Loterii w cenie 100 zł będą już od 1 grudnia 1989 r. sprzedawane we wszystkich kioskach „Ruch” na terenie całego kraju. Dla uczestniczących w Loterii PCK przygotowano wiele cennych, atrakcyjnych nagród. Są to m. in. samochody osobowe Fiat 126 p, kolorowe telewizory „Nep-tun”, automaty pralnicze, radiomagnetofony, dywany, odkurzacze, roboty kuchenne, komplety bielizny pościelowej.

Dochód z Loterii będzie przeznaczony na pomoc dla osób znajdujących się w najtrudniejszych warunkach materialnych — chorych, starych, samotnych, niepełnosprawnych.

Takich ludzi szczególnie dotkniętych przez los, obecnie w tak trudnej sytuacji gospodarczej kraju, zgłasza się o pomoc do Polskiego Czerwonego Krzyża coraz więcej. Stowarzyszenie nasze nie chce nikogo pozostawić bez opieki i ws-

parcia. Pragnęlibyśmy objąć pomocą maksimum potrzebujących i na to właśnie zostaną przeznaczone fundusze uzyskane z Loterii PCK.

Liczymy gorąco i wierzymy, że tak jak w poprzednich latach nasi członkowie, sympatycy i wszyscy ludzie dobrej woli nie zapomną o tych, którzy oczekują wsparcia i pomocnej dłoni.

Wyrażamy przekonanie, że dzięki społecznej ofiarności i zrozumieniu uda się nam ulżyć ludziom cierpiącym, nieszczęśliwym, samotnym.

Biorąc udział w Loterii PCK pomagamy potrzebującym, a jednocześnie możemy liczyć, że i Los uśmiechnie się do nas.

Mając nadzieję, na pomoc w szerokim rozpowszechnianiu „Loterii Fantowej PCK — 1990”, przesyłamy czerwono krzyżskie pozdrowienia.

PREZES  
Zarządu Wojewódzkiego PCK  
w Lublinie  
dr med. Kazimierz Żelazowski

## JESIEŃ W NAŁĘCZOWIE



Fot.: archiwum

## Kronika tygodnia

- Sesja MRN odbędzie się 7 grudnia br. Omówiona zostanie działalność placówek służby zdrowia.
- W zakładzie rozpoczęto sprzedaż plodów ziemnych. Jak do tej pory sprzedawana jest tylko cebula.
- Tradycyjne Andrzejki zaplanowane w Iskrze i Klubie Emerytów i Rencistów.
- Turniej siatkówki mężczyzn z

udziałem reprezentacyjnej kadry juniorów (starszych) odbył się w hali FKS Avia.

• W siedzibie ZM ZSMP odbyły się obrady Środowiskowej Rady Młodzieży Szkolnej.

• Zapowiedziano już Sylwestra w „Lotniczej”. Zgłoszenia przyjmowane do 30 listopada br. (Tel. 125-74).



## Rozmowa „Głosu“ z inż. Ryszardem Tarachą — kierownikiem powstającego wydz. laminatów

### W WSK tworzy się nowa rodzina zawodowa

Dokończenie ze str. 1

odpowiednich parametrów, ważne jest więc by jak najwcześniej rozpocząć próby. Te uzależnione są od uzyskania pomieszczeń. Mamy wprawdzie pewne zabezpieczenie na wypadek posługu kolejnych terminów. Łopatki nad produkowane będą starą metodą — w ZBR. Oddział wytwarzania laminatów ZBR na dłuższą metę tego nie wytrzyma. Oni chociażby organizację sami przygotowali od tej produkcji. Aby realizować nawet zmniejszony program (planowano do 90 łopatek rocznie) potrzeba minimum dwa komplety o przyrządowania. WSK posiada tylko jeden X, wykonany w oddziale. Pracownicy sami najpierw laminują formy a później dopiero w tym robią łopatki. W ten sposób nie można uniknąć skłócenia profilu wyrobu. W nowo utworzonym wydziale wejdą już przyrządy metalowe, dokładnie opracowane w gospodarce narzędziowej WSK. Niestety w wykonaniu głównych przyrządów są także duże opóźnienia, mimo iż początkowo terminy pozwoliłyby na wypróbowanie kompletów jeszcze w ZBR, nanieśienie ewentualnych poprawek. Udało się to tylko z przyrządami do pierwszej operacji. Są już sprawdzone, poprawione, resztę wypróbujemy w wydziale. Oprócz trudności w terminowym przebiegu procesów, przyrządów mamy problemy z zakupem suwicy będącej podstawą przy tym sposobie produkcji łopatek. Przyrządy są ciężkie, a trzeba je otworzyć, odłożyć górną ich część. Tego się nie da zrobić ręcznie.

Poza tym łopatki trzeba jeszcze doskonale skonstruować. Jeżeli te wszystkie sprawy się nałożą, nieźle nam to skomplikuje sytuację w wydziale.

**Red. Termin uruchomienia wydziału jest już jednak ustalony, 2 stycznia ruszacie.**

R. TARACHA: Produkcja wprowadzona będzie etapowo. Początkowo będziemy wykonywać jedynie wstępne operacje, a łopatki dostarczone zostaną do ZBR. Sukcesywnie przejmujemy cały cykl produkcyjny.

Wytwarzaliśmy łopatki nośne duże, łopatki śmigła ogonowego, statecznik, czyli wszystkie elementy laminowane „Sokola”. Łącznie ze ściankami tapicerki. Prze-

widujemy, że W-390 zamknie całość technologiczną produkcji łopatek, bo na razie początek robi ZBR, potem W-360 nakleja pakiety i gumy, wykańcza, oddaje do ZBR, gdzie le jeszcze są doraźne pewne elementy, następnie wędruje z powrotem do W-360 na lakiernię, a kończy proces technologiczny w ZBR.

Planujemy także wprowadzenie produkcji cywilnej, wykorzystującej laminaty, np. obudowy wentylatorów. Do WSK już przychodzi zgłoszenia na tego typu wyroby. Na pewno część z nich przyjmimy. Ograniczać nas będzie tylko powierzchnia hali.

Praca w wydziale będzie ciekawa, biorąc chociażby pod uwagę sam materiał, z którego sporządzane są łopatki. Laminaty, tworzą one kilka warstw nośnika nasyconych żywicą syntetyczną, znane są już wiele lat. Trzeba mieć jednak sporo doświadczenia by zrobić z nich elementy konstrukcyjne — wytrzymałościowe.

**Red. Kto więc znajdzie zatrudnienie w wydziale laminatów?**

R. TARACHA: Już w kwietniu skierowano część przyszłych pracowników W-390 na szkolenie do oddziału wytwarzania laminatów w ZBR, czyli załóżkę wydziału będącego. Potem szkoleniu poddani zostaną następni.

Od ludzi wymagana będzie ogromna dokładność wykonywanych robót. Pracownik musi zdawać sobie sprawę z tego co robi i podchodzić do produkcji z dużą roztropnością. Czas niektórych operacji podawany jest w minutach i należy tego dokładnie przestrzegać, gdyż wszelkie niedokładności wychodzą dopiero przy wyważaniu łopatek lub w eksploatacji, a to już grozi nieszcześliwym wypadkiem. Potrzebujemy ludzi z wykształceniem zawodowym, umiejących czytać rysunek. Należy również być trochę chemikiem ale to wiadomości można przyswoić sobie w ciągu kilku miesięcy pracy.

Przypuszczam, że w WSK zacznie tworzyć się nowa rodzina zawodowa, nieduża, ale pory i zdominowana przez lotników i mechaników.

Na razie wystąpiłem o kilka stanowisk niezbędnych w początkowej działalności wydziału — a

więc kierownika planowania i rozdziału, specjalistę — laboranta, archiwistkę, planistkę. Dopiero wtedy ściągamy karty technologiczne by uruchomić produkcję, wyposażenie wydziału, laboratorium. Mamy na to grudzień — jeżeli będą pomieszczenia.

Wydział będzie liczył około 100 osób w bezpośredniej produkcji, choć ilość pracowników określona zostanie również przez wielkość dodatkowych robót. Spórą grupę w zakładzie stanowić będą ludzie utrzymujący w należytym stanie wyciągi, nawiewy, doprowadzający ciepło technologiczne.

Myszę, że wchłonęli te osoby, dla których zabrakło pracy w wydziałach obróbki mechanicznej, plastycznej.

**Red. Dziękuję za rozmowę.**

(dan)

W minioną sobotę rozegrana została wojewódzka edycja konkursu dla kierowców i pracowników zaplecza technicznego jednostek gospodarki społecznej. Konkurs przebiegał pod hasłem „Bezpieczeństwo w ruchu drogowym”, a organizowany był przez Zarząd Okręgowy PZMot. w Lublinie przy współudziale Wydziału Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie, Wydziału Ruchu Drogowego WUSW, Państwowego Zakładu Ubezpieczeń, Towarzystwa Trzeźwości Transportowców i Automobilklubu Lubelskiego.

Konkurs ma charakter stały i jest organizowany corocznie w systemie etapowym. Eliminacje najlepszych zespołów i kierowców odbywają się w ramach poszczególnych jednostek gospo-

### JEŹDZILI NAJLEPIEJ

darki społecznej, która zgłasza zawodników, zaś finał wojewódzki odbywa się w Lublinie. Zakres konkursu obejmował znajomość przepisów i zasad ruchu drogowego, zakresu i umiejętności dokonywania czynności OC oraz drobnych napraw pojazdów samochodowych (ZUK lub NYSA), znajomość warunków ładowania i przewożenia różnych towarów, jazdę sprawnościową po torze przeszkód samochodem marki Star 200, ogólną znajomość zagadnień BHP a także zasady udzielania pierwszej pomocy — czyli wszystkie te zagadnienia, z którymi zawodowy kierowca może zetknąć się w czasie wykonywania swoich zadań.

Konkursowe zadania nie były łatwe. Najtrudniejszymi okazały się: jazda po torze przeszkód, gdzie liczyła się dokładność i pewność prowadzenia ciężkiego, trudnego do kierowania pojazdu, jakim jest Star 200 a także parkowanie przy rampie tak, aby zachować wyznaczony niewielką tolerancją margines błędów. W części teoretycznej również nie brakowało niespodzianek zarówno dla kierowców, jak i mechaników. Wiele zespołów zapłaciło za błędy punktami karnymi.

W tym roku po raz pierwszy w konkursie wzięła udział ekipa naszego zakładu. I od razu sukces! Indywidualnie — w kategorii kierowców — pierwsze miejsce zajął pan Marian Świta i otrzymał tytuł najlepszego kierowcy województwa lubelskiego. Drużynowo — kierowca Marian Świta i mechanik Aleksander Żychewicz — uplasowali się na III pozycji.

Drużyny zajmujące lokaty od I do III otrzymały nagrody pieniężne i rzeczowe a także skromne puchary. Nam wypadło pogratulować sukcesów i życzyć następnych za rok.

(t)

## Zabezpieczenie robót w wydziałach produkcyjnych

### W-560: Rytmika pracy —nakazem chwili!

Wydział 560 — Montażu śmigłowców był trzecim z kolei, jakie w swej reporterskiej wędrowce odwiedziliśmy, zadając jedno, jedyne pytanie: co z napelnieniem robót na dziś i na najbliższą przyszłość? Głos mają pracownicy W-560:

**Leon Iwaniuk** (zatrudniony przy operacji X — montaż kompletnego osprzętu śmigłowca): — Myszę, że roboty na moim stanowisku jest wystarczająco dużo. Nie można więc narzekać na jej brak. Taka sytuacja powinna utrzymać się w powodzeniu do końca bieżącego roku. Co będzie dalej — nie wiem, choć uważam, że w chwili obecnej „ratuje” nas śmigłowiec W-3. Gdybyśmy pracowali tylko nad Mi-2 — byłoby chyba niewesoło...

**Piotr Wojtasik** (operacja VI, VII, VIII): — Na moim stanowisku sytuacja jest bardzo zła w chwili obecnej potrzebne mi są na przykład dwa wózki hydrauliczne do wykonywania prac sprawdzających na śmigłowcu W-3 — ale na jakikolwiek decyzję w tej sprawie muszę czekać dościsł długo... i jeszcze jedno: jeden śmigłowiec robi się u nas na wydziale w trzy tygodnie, a kontrola trwa cały miesiąc... A nowa tapicerka „wchodząca” właśnie do oprzyrządowania śmigłowca? Nie jest „dopuszczona” do montażu, trzeba ją bowiem reperować!

Przechodzę na operację XI („zadanie” gotowego już śmigłowca). Mówi **Jerzy Barczak**: — Pierwsze moje „ale” w całej produkcji śmigłowców dotyczy wyrobu W-3. Na jego montażu mści się na nas przede wszystkim niedopracowana, moim zdaniem, dokumentacja wyrobu. Całość „idzie” tak jak prototyp (teraz „leci” trzecia seria — i nic). Drugie zastrzeżenie dotyczy dokonywanej zmiany wersji. W takim na przykład Mi-2 ciągle zmienia się wersja, a normy czasowe na wykonanie wyrobu są już teraz bardzo zawężone. Może do nowego roku pójdzie to w innym, niż dotychczas kierunku?

No i sprawa trzecia — dodaje po chwili mój rozmówca — za robotki pracujących tutaj ludzi. Zależą one przede wszystkim od ilości wykonywanych przez nas śmigłowców, a przecież taki Mi-2 — to produkt zanikający... Z kolei W-3 stanowi nowość produkcyjną i nie jest jeszcze na pełnym „rozruchu”. Zatrudnienie w W-560 jest pełne (nie ma wolnych etatów), ale siedmiu lat potrzeba, by „nowy” człowiek w brygadzie mógł się „wdrożyć” w proces produkcji śmigłowca. Dlatego też tak bardzo potrzebna nam jest tutaj rytmika pracy... Owszem, można by zmniejszyć zatrudnienie, ale wraz z nim zmieniłby się przecież zadania produkcyjne (średnio wykonujemy w miesiącu dwa śmigłowce). Przy zmniejszeniu zatrudnienia można by na przykład do 15-go każdego miesiąca wykonać założenia produkcji miesięcznej, ale co robić przez

następne 14 dni? Przestoje produkcyjne nie wchodziły przecież w grę...

Młody pracownik W-560, stojący z boku, dorzuca od niechcienia: — wiele śmigłowców, by samemu „wyjść na swoje” — a pracujemy wszyscy w akordzie — robimy po prostu po godzinach...

**Jerzy Barczak** uzupełnia tę wypowiedź: — Prawda jest, że aby inni mogli wykonać miesięczny plan robót, nasz wydział musi wykonać zadania miesiąca do 20-go...

A oto jak sytuację w kierownym przez siebie wydziale ocenia **Władysław Żabicki**: — Napelnienie robót jest obecnie takie, jakiego byśmy sobie zawsze życzyli. Wiąże się to jednak ze zbliżającym się końcem roku... Koniec roku to zresztą dla naszego wydziału zawsze spiętrzenie robót. Mamy więc kłopoty z „przerobieniem” takiej ilości. Aby temu sprostać potrzebne jest duże zaangażowanie i wysilek załogi. Czy można uniknąć tych „spiętrzeń” w przyszłości? Uważam, że tak. Czując jednak nad tym muszą służyć odpowiedzi na zaopatrzenie. Jeśli takie „spiętrzenia” występują — efekty tego widać czy w końcu każdego miesiąca, czy też w końcu roku kalendarzowego... Mamy też i opóźnienia dostaw kadłubów śmigłowców z W-550 — spowodowane przede wszystkim brakiem nitów — stąd ta nierytmiczność... Ponadto — aby wykonać w W-560 odpowiednią ilość śmigłowców W-3 — służby techniczne WSK — takie jak OKS czy TK, muszą wyeliminować istniejące na dzień dzisiejszy niedopracowania technologiczne. Dopiero spełnienie tego warunku pozwoliłoby zwiększyć produkcję śmigłowca „SOKOL”...

— Jeden z pańskich pracowników — przerywam na chwilę kierownikowi — przysłał w rozmowie, że zarobki pracujących w wydziale ludzi, gdyby na przykład porównać je ze średnią zarobków w świdnickiej „TRAVENIE” — nie należały do najwyższych. — Jak jest naprawdę?

— Wszyscy zatrudnieni w wydziale 560 — przysłał **Władysław Żabicki**, są pracownikami akordowymi. Placę miesięczną robimy więc na: placę brutto i tę w akordzie — podaje mi spory zeszyt. Spoglądam z ciekawością: najlepszy z pracujących tam ludzi zarabia łącznie 478 tysięcy złotych, inni — w granicach 340 tysięcy... Rozpiętość spora, praca — nie należąca bynajmniej do łatwych. Gdyby jeszcze wspomniana w rozmowach rytmika pracy wydziału uległa poprawie...

MAREK NOWAK

### Słoneczne wyże pochmurne niżej...

Dokończenie ze str. 1

Wiatromierz, który powinien stać na wolnej przestrzeni, zastąpiony jest od południowej strony, budynkiem co wyraźnie fałszuje pomiar. Wyposażenie naszej stacji też nie jest najlepsze. Fakt, że nie jesteśmy w ogólnokrajowej sieci stacji meteorologicznych, odbija się wyraźnie. Trudno kupić nowe przyrządy. A przydałyby się: przyrząd do pomiaru podstawy chmur, widzialności. Niestety, są trudne do zdobycia. Nasz punkt obserwacyjny powinien ponadto znajdować się (to logiczne) po stronie lotniska. Moglibyśmy obserwować zachodni nieboskłon, który najczęściej w naszych warunkach klimatycznych przynosi załamania pogody. My tymczasem mamy widok na... bąrek i sąsiadujące z budynkiem drzewa.

Dochodzi właśnie 12. Po dane z klaki meteo wychodzi mgr Krystyna Ochwat. Zaczyna stukać dalekopis. Drukowane przez to nowoczesne urządzenie cyfry, dla laika zupełnie nie zrozumiałe, wprawne oko potrafi szybko rozkodować. Już z pobieżnej analizy wynika, że niż, który nadciągnął nad Polskę i przyniósł 2 listopada obfite deszcze, właśnie przemieścił się dość szybko nad wschodnie rejony kraju. — Jutro już będą mogli latać.

Wszystko wskazuje, że bez przeszkód doleć do Lwowa, tak jak zamierzali. — mówi pani Maria Michalczyk. — Jak na razie nasze prognozy lotnicze w dużym stopniu się sprawdzają. Dzwonko do nas także z lotniska w Radawcu i proszą o prognozę. To paradoks.

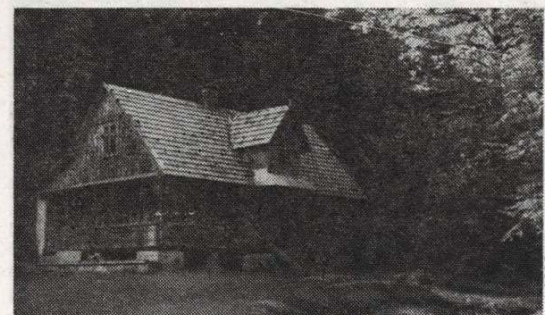
W Radawcu znajduje się przecież stacja synoptyczna, należąca do ogólnokrajowej sieci, a piloci mają do nas większe zaufanie. Niestety, intuicja w prognozowaniu pogody to nie wszystko. Trzeba mieć dokładne dane, wykonywać pomiary. Inaczej przypomina to wróżenie z fusów — raz się uda, raz nie. A my musimy i chcemy pomagać pilotom. Takie jest nasze zadanie.

(tw)



51-51

### PO SEZONIE





Rozmowa z adwokatem Bolesławem Słowikowskim  
z Biura Porad Prawnych w Świdniku

## Otwarcie własnej kancelarii adwokackiej — to niełatwa sprawa

Red.: W „Głosie Świdnika” z dnia 26 października br. ukazało się ogłoszenie o otwarciu przez Pana Biura Porad Prawnych dla mieszkańców miasta. Czy wspomniana wyżej data — 26 października jest równoznaczna z otwarciem Biura, czy też nastąpiło to później?

**Bolesław Słowikowski:** Otwarcie kancelarii nastąpiło 1 listopada br., dlatego że do 31 października byłam jeszcze członkiem zespołu adwokackiego we Włodawie. Zezwolenie na posiadanie indywidualnej kancelarii adwokackiej otrzymałem od Ministra Sprawiedliwości 10 marca 1989 roku. Ponieważ jednak wówczas jeszcze byłem członkiem zespołu adwokackiego we Włodawie i trudno było znaleźć na moje miejsce kogoś, kto by mnie zastąpił — kancelaria w Świdniku otwarta została dopiero tydzień temu.

Red.: Tydzień to bardzo krótki okres. Czy ma już pan jakieś sprawy, wymagające rozwiązania?

**B. S.:** Jak dotąd udzieliłem jedynie dwóch porad prawnych. Trudno więc mówić o jakichś poważniejszych sprawach.

Red.: Rejestr usług, jakie oferuje Pan przez swoje biuro jest dość szeroki. Czy wśród nich nie tylko porady i opinie prawne, wszelkie pisma procesowe kierowane do sądów, ale również cały „wachtlarz” zastępstw sądowych w sprawach karnych, cywilnych, wynikających ze stosunku pracy (nawiazanie i rozwiązanie umowy o pracę), wynikających z ubezpieczeń społecznych, oraz — zastępstwa w sprawach karno-administracyjnych, tzn. takich, które dotyczą funkcjonowania kolegiów d.s. wykroczeń. Chciałbym, aby Pan

pokrótkie omówił istotę zastępstw sądowych.

**B.S.:** Jako adwokat posiadam pełne uprawnienia do zastępstw sądowych — tzn. do przyjmowania spraw od obywateli (cywilnych, karnych, prywatno — skarbowych). We wszystkich sprawach cywilnych występuję w charakterze pełnomocnika, a w sprawach karnych, ściganych z urzędu przez prokuratora bądź milicję (oskarżycielem jest tutaj prokurator) — jako obrońca oskarżonego. W sprawach prywatno — skarbowych — głównie jako pełnomocnik, ale kiedy mam upoważnienie od sprawy przestępstwa — wówczas występuję jako jego obrońca. Ponadto posiadam uprawnienia pełnomocnika w sprawach dotyczących stosunku pracy oraz w sprawach zabezpieczenia mienia społecznego. W pierwszym przypadku chodzi o nawiązywanie i nawiązywanie umowy o pracę, w drugim — o przyznawanie renty inwalidzkiej. Rzadko, ale z adwokatów korzystają również osoby obwinione przez kolegię d.s. wykroczeń. Ja sam sporadycznie w kilku takich przypadkach już interweniowałem.

Red.: Czy uważa Pan, że Biuro Porad Prawnych, jakie utworzył pan w Świdniku, spełni oczekiwania tuższej ludności?

**B.S.:** O otwarciu indywidualnej kancelarii adwokackiej w Świdniku starałem się jeszcze w roku ubiegłym. Trwało to bardzo długo, bowiem zezwolenie takie wydaje jedynie Minister Sprawiedliwości. Pozytywną decyzję Ministra otrzymałem w marcu

br. Poprzedziły ją pozytywne opinie dotyczące tej sprawy wydane przez Naczelnika Miasta Świdnika, Miejską Radę Narodową, Radę Miejską PRON, KM PZPR i Prezesa Sądu Rejonowego w Lublinie.

Red.: I już ostatnie pytanie. Jakie warunki należałoby spełnić aby absolwent Wydziału Prawa, czy ktośkolwiek, kto ukończył studia prawnicze, mógł otworzyć kancelarię podobną do pańskiej?

**B.S.:** Trzeba być w pełnym tego słowa znaczeniu adwokatem, czyli mieć uprawnienia adwokackie. I to wystarczy. Ażeby zostać wpisanym na listę adwokatów, trzeba ukończyć studia prawnicze, zakończone przynajmniej egzaminem magisterskim, a następnie — ukończyć czteroletnią aplikację adwokacką, bądź też wymagana jest praca (po ukończeniu studiów) w organach prokuratury przez okres przynajmniej 4 lat, lub na stanowisku sędziego — też przez 4 lata. Ja ukończyłem studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim, pracowałem przez 10 lat w organach prokuratury. Każdy z adwokatów, który spełnia te warunki, ma prawo do założenia takiej kancelarii. Jest to jednak bardzo trudne — na terenie Lubelskiej Izby Adwokackiej są dotąd tylko dwie takie kancelarie: w Łęcznej i Żyżynie. Ta w Świdniku, w której interesantów przyjmuję w poniedziałki, wtorki, i czwartki od 9.00 — 14.00 jest trzecią z kolei.

Red.: Dziękuję panu za rozmowę.

Rozmawiał: MAREK NOWAK

20 stopni, wtedy — dowodzą specjaliści — trzeba liczyć się z najgorszym. Nie da się uniknąć masywnych wyłączeń. Dotkną one głównie i bezpośrednio zakłady przemysłowe. Ale przecież w praktyce uciernimy wszyscy. Przerwy produkcyjne oznaczają bowiem spotęgowanie kłopotów rynkowych, zakłócenia w tak przecież skromnych dostawach towarów do sklepów. Odbija się to również na sprawności pracy komunikacji kolejowej i miejskiej.

Oby więc do tego nie doszło. I nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w tej sytuacji szczególnej aktualności nabiera nie tylko przecież, postulat oszczędzania, racjonalnego wykorzystywania gotowej energii, jak też różnych paliw — węgla, ropy, gazu...

Anna Trawińska

## Stracona szansa czy — strzał w dziesiątkę?

Rady Środowiskowe organizowane przy Zarządzie Miejskim ZSMP w Świdniku — stały się faktem. I na dobrą sprawę na suchym odnotowaniu tego wydarzenia powinieniem poprzestać, życie bowiem już teraz pokazało, że nawet najbardziej szumne zapowiedzi „przetawian” w sposoby działania tak bardzo ostatnio krytykowanej młodzieżowej organizacji, jaką jest ZSMP, mogą minąć się kiedyś z rzeczywistością.

Rady Środowiskowe miały być swego rodzaju „lekarstwem” na ożywienie społecznej działalności młodzieży, skupionej w niewielkich przecież wiejskich ośrodkach, gdzie nadzwyczaj rzadko zagląda kultura przez duże „K”. Miały być, ale czy rzeczywiście takimi są? Przynam otwarcie: po inauguracyjnym posiedzeniu Młodzieżowej Rady Kultury... mam co do tego wątpliwości... Ponad dwugodzinna dyskusja pokazała bowiem, że Rada powinna się teraz przede wszystkim skoncentrować na organizacji dochodowych dyskotek oraz imprez karnawałowych na przełomie 1989 i 1990 r.

Nie, nie jestem tutaj przeciwny na przykład zorganizowaniu zabawy sylwestrowej w Gardzienicach i cyklu imprez karnawałowych w Świdniku. Uważam bowiem, że ożywiłyby to w pewnym sensie całe miasto. Rozumiem też doskonale i to, że ZSMP musi w nowych dla siebie warunkach szukać źródeł z których czerpały dochody potrzebne do działalności...

OSTATNI DZWONEK!

O przygotowaniu do zimy w zakładzie i mieście piszemy dość dużo tej jesieni. I nic w tym chyba dziwnego. Ostatni to już dzwonek. Tej zimy liczyć się będzie szczególnie oszczędność energii elektrycznej i ciepła.

W szkołach, przedszkolach, pawi-

śląd wziął się najprawdopodobniej pomysł organizowania dochodowych dyskotek z zimnym butelką dla ludzi w nich uczestniczących, stąd — chęć wprowadzenia do Domów Kultury we wsiach seansów wideo... Jednak w dyskusji zabrakło jednego, wydaje się najważniejszego wniosku: — a może by tak najpierw wyruszyć w teren, spodkować się z młodzieżą i ludźmi, kłującymi domami kultury, klubami „Ruchu” czy mającymi w swojej pieczy remizy strażackie — wymienić poglądy na interesujące was wszystkich kwestie, i dopiero później zwołać posiedzenie Rady Kultury (ale niech przybędą na nie wszyscy, ci, których ośrodki Młodzieżowa Rada Kultury swym zasięgiem działania obejmuje, a nie — jak to było we wtorek — tylko dwóch ludzi z „terenu”) — po to, by wspólnie ustalić program działania. I — co nie mniej ważne — nie rozdrabniać się w rozważaniach, zastanawiając się czy na dyskotekach podawać młodzieży piwo, czy też z tego zrezygnować... Młodzieżowa Rada Kultury oraz trzy pozostałe Młodzieżowe Rady Środowiskowe stanowią bowiem dla ZSMP szansę na wyjście z głębokiego impasu.

Ale o tym, czy szansa ta zostanie wykorzystana, niech decydują ludzie, którym chce się jeszcze coś dla siebie samych i środowiska, w jakim żyją, pracują i uczą się, zrobić.

MAREK NOWAK

## Reporter zanotował

lonach handlowych i sklepach należy również zadziałać energicznie w sensie zabezpieczenia budynków i pomieszczeń przed zimą. Szklenie okien, wymiana samozapalaczy, naprawa drzwi wejściowych te i jeszcze inne „zabiegi” są pokazem chwili. Do akcji zima trzeba włączyć się szeroko frontem!

DEWASTACJA ŁAWEK W MIEŚCIE...

... przybrała w tym roku niebywale rozmiary. We wszystkich

do odnowy. Przez zimę zniszczą bowiem jeszcze bardziej.

PONAD 30 KIOSKÓW „RUCHU”...

... ogłoszono do wzięcia w Lublinie. Giełda odbyła się w klubie „Masza”. A może by podobną akcją zorganizować w Świdniku. W naszym mieście jest też kilka kiosków na otwarcie, których czekają mieszkańcy osiedli.

(k)

## Czy zabraknie prądu?

koniec pierwszego kwartału 1990 r. mogą one spaść do 1 mln ton. Gdy zima będzie łaskawa — ilości te wystarczy. Przed rokiem, w marcu, zapasy węgla w zakładach energetycznych były jeszcze niższe...

Gdy jednak w grudniu, styczniu i lutym solidnie przynmrozi, gdy temperatura przez dłuższy czas spadnie poniżej minus 15 —

## Cuda, cuda...

**D**OLAR po pięć i ciągle ma z górki. Rubel na targu trzy razy taniej niż w banku. Bezpłatne zupy dla ubogich ludzi i szynkowa w menu bezdomnych psów z przysłuch. Rząd premiera Mazowieckiego cieszy się dużym zaufaniem społeczeństwa, ale termin „oni” wciąż funkcjonuje jako synonim władzy, zwłaszcza w ustach oczekujących z niecierpliwością na nabicie w butelkę 400 tysięcy posiadaczy przedpłat na samochody. Żeby zostać w branży — minister Syryjczyk „uspokaja” rynek paliwowy obiecu-jąc cotygodniowe podwyżki cen benzyny o 50 złotych.

Na rząd obrażili się chłopci, jak zeznał rzecznik NSZZ RI „Solidarność” — Jacek Szymanderski — za to, że minister finansów nie nazwał pożytecznej zbiorowej obywatelskim gestem, lecz bieżaniem.

Pokażną część relacji z kon-

ferencji prasowej wicepremiera Jankowskiego zajęły rozważania na temat, gdzie też osiedlimy imigrujących do nas z Kazachstanu rodaków. Choć żaden nie wyraził dotąd swojego zdania, przeważała opinia, że dla nich jeszcze możemy być Zachodem.

Eksminister Urban próbuje po raz szósty bodąże wstąpić do PZPR, a już na jego miejsce w serech telewizorów cycha kolejnej showminister Kuroń.

**C**ZOŁOWYMI przeciwnikami demokracji w telewizji są obecnie redaktorzy: Jagielska, Bartnicki i Świerczyński za których utrzymywanie prezes Drajewicz zapracował sobie na miano „szambelana” (czyli szefa szambala). Tym jasnie w telewizyjnym siedlisku betonu zabrzmiał głos aktorki, pani Szczepkowskiej, która przyzysza do dziennika telewizyjnego, żeby oznajmić narodowi odkrywczo, że w Polsce skończył się ko-

munizm.

Partii politycznych narobiło się tyle, że krewcy acz zdezorientowani licealiści biją profilaktycznie wszystkich, którzy mają w nazwie rewolucję bądź socjalizm.

Bez wątpliwości prawicowy Janusz Korwin Mikke postuluje przywrócenie przysięgi posłuszeństwa żony przy zawieraniu kontraktów małżeńskich w kościele.

Reżimowe do niedawna SD domaga się orla w koronie, a Obywatelski Klub Parlamentarny twierdzi, że nie jest to teraz takie ważne.

W dodatku tracimy orientację, co się dzieje na świecie. „Polityka” na przykład nie wie, czy Węgry są wciąż „na lewicy”, czy może już „za granicą”, więc assekuruje się nie umieszczając ich w żadnej rubryce.

A zatem — jak życzył papież Jan Paweł II przybywającym do niego na audiencję piłkarzom Dniepra Dniepropietrowsk — niech Bóg ma nas w swojej opiece.

J. MAZUR



Fot.: archiwum

J  
E  
S  
I  
E  
N  
N  
Y  
  
P  
E  
J  
Z  
A  
Z



## GŁOS SPORTOWY

### KAMIKAZE Z ZESPOŁU SZKÓŁ TECHNICZNYCH

## Dobry sezon Wojciecha Doroby

Utalentowanego rajdowca Avii, skromnego, sympatycznego chłopca, ucznia IV klasy Technikum Mechanicznego przy ZST bliżej przedstawiać nie trzeba. W Świdniku zna go chyba każde dziecko. Ten młody motocyklista pnie się w świecie motorowym coraz wyżej. W tym roku zdobył po raz drugi tytuł indywidualnego mistrza Polski i wicemistrza Krajów Socjalistycznych w rajdach obserwowanych. Na dziś ma nr 50 na europejskiej liście najlepszych jeźdźców motorowych świata. Cała „buda” dumna jest ze swego kamikaze!

Wojtusiowa dola nie jest łatwa. Często wyjeżdża na zawody, całymi godzinami dłużej przy swej rajdówce w garażu ojca, uczy się często późnymi wieczorami.

„Dopadłem” Wojtka w poniedziałek ubiegłego tygodnia w szkole podczas dużej przerwy. Przechywał jak zawsze w kręgu kolegów. Codziennie mają sobie wiele do powiedzenia...

Nasza rozmowa potoczyła się wartko.

• Gratuluję sukcesów minionego sezonu! Łatwo poszło?

No, nie tak znowu bardzo łatwo. Przez pierwsze cztery eliminacje ścigałem się z dwoma silnymi rywalami. BOGUSŁAWEM SIĘKĄ i KRZYSZTOFEM MATOGĄ. Obaj jeżdżą perfekcyjnie i należą do czołowych krajowej. Po VI eliminacji wypadł z „gry” Sięka, ale w jego miejsce doszedł do krakus GRZEGORZ OLSZAŃSKI i było znowu ostro.

• A co zdecydowało o tym, że przywdziałeś w końcu koszulkę lldera?

Bezprzecznie nowiutki włoski „Fantic”. który otrzymałem z PZM-otu (wartości 3 tys. dol. — przyp. aut.). Cudowna maszyna! Na zapoznanie się z nią nie miałem zbyt wiele czasu. W V eliminacji w Strzysławie miałem jednak wielkiego pecha i „wysockczyłem” z trasy. Przebiełem bezdłotkowe koło. Opona obracała się wokół felgi, a ja byłem po prostu beznadziejny! Za to w następnej eliminacji szło jak po maśle. Jak burza przejechałem także następną wycisnąć w Myślenicach i Szklarskiej Porębie, dystansując wyraźnie swoich rywali.

• W tym roku miałeś jeszcze dwa inne, trudne występy na rajdowych szlakach. Mistrzostwa Krajów Socjalistycznych i MS w rajdach obserwowanych...

— W tej pierwszej imprezie trzeba było zaliczyć cztery ciężkie trasy w NRD, CSRS, w kraju i po raz pierwszy w ZSRR. Zdarłem sobie kilka razy solidnie kolana i łokcie w kamieniołomach, na skalnych progach, zająłem też kilka razy błotnej i wodnej kąpieli. Od początku do końca rywalizowałem w tej imprezie z MIROSŁAWEM LISYM — znakomitym jeźdźcą narodowego teamu CSRS. Jest on moim dobrym kolegą a i „profesorem” także!

• Jak to rozumieć? Zdradził mi prawie wszystkie tajemnice „Fantica”. Musisz pamiętać, że trzeba nadal „grzebać” przy nim i czynić wszystko by był

— Wedrzeć się do grona 20 najlepszych zawodników świata w obserwacji.

• Dasz radę?

Będę próbował! Ale zdaję sobie sprawę, że to piekielnie trudna sprawa! Na rajdowych szlakach USA, Wielkiej Brytanii, Irlandii, Kanady i Francji roi się nadal od wielu byłych i aktualnych mistrzów świata, którzy dosiadają najnowocześniejsze motocykle. Ale często zdarza się i tak, że nie taki znowu diabeł straszny jak go malują.

• Oby!

Rozmawiał: M. Kruk

jeszcze lżejszy — mówił. A do tego potrzebny jest tytan. Drogi to materiał, trudny do zdobycia! Mój czeski przyjaciel ma nade mną przewagę pod jednym zasadniczym względem. Ma dwa nowiutkie włoskie „Aprille”. Zabiera je ze sobą na zawody i jak dotąd „kosi” w wszystkich przeciwników. Ja mam do dyspozycji tylko jedną maszynę — wiernego mi od kilku miesięcy „Fantica”.

• Koniec sezonu. A w jakim stanie jest obecnie Twoja rajdówka?

Jeśli powiem, że „szalałem” na nim również w tym roku w Belgii, RFN, Austrii i Luksemburgu to odpowiedź może być tylko jedna, zdrowo ją „zjechałem”.

• Oplaciło się? Finansowo nie bardzo! Moralnie

— na pewno tak! Przebiełem się w górę na światowej liście najlepszych. Nieoficjalnie jestem gdzieś tak na 50 miejscu, a może nawet i niżej. A jeszcze nie tak dawno oglądałem plenery wielu, słynnych zawodników.

• Idzie zima? Zaczęło „odbudowywać” swoją maszynę. Czeka mnie sporo pracy. „Fantic” musi odzyskać świeżość!

• Przesiadbyś się na inny motocykl wyczerpany? Założymy na jakiegoś dobrego — „japońca”?

Z tego co obserwuję wielu zawodników stawia dziś raczej na motocykle włoskie i hiszpańskie. Nie oznacza to wcale, że japońskie rajdówki poszły już do lamusa.

• Jesteś nadal wierny Avii? Tak!

• Pożegnasz kiedyś tego sponsora?

Jeśli nawet tak się zdarzy to będę zawsze wdzięczny za wszystko co mogłem osiągnąć w tym klubie!

• A co trzeba uczynić by reprezentować „Coca — Cole”, „Malboro” lub inne znane światowe firmy?

## PLEBISCYT KURIERA I WFS

XXVIII Plebiscyt Sportowy Kuriera i Wojewódzkiej Federacji Sportu w Lublinie — rozpoczął!

Na liście plebiscytowej coraz nowe nazwiska znanych i popularnych sportowców Lubelszczyzny.

Głosować również będziemy i na naszych ulubieńców. Wśród zgłoszonych kandydatur dostrzegaliśmy AGNIESZKĘ PATRZALĘ. W tym roku legitymujemy się sześcioma medalami pływackimi zdobytymi na letnich i halowych MP seniorów i juniorów.

Na tegorocznej liście znajdują się z pewnością i inni sportowcy świdniccy. Stawiać będziemy na dwukrotnego MP i wicemistrza Krajów Socjalistycznych w rajdach obserwowanych WOJCIECHA DOROBĘ.

Pewne miejsce w tegorocznym rankingu mieć będzie z pewnością JANUSZ KASPEREK — sześciokrotny mistrz Polski w akrobacji samolotowej. Dosłusować do niego powinien także aszybownictwa — WALDEMAR JAWORSKI.

Ruszyła liga siatkówki. Może, któryś z siatkarzy Avii sięgnie po plebiscytowy laur.

Zapraszamy do udziału w plebiscycie kibiców świdnickich i życzymy... dobrego nosa!

(kr-k)

### Na III ligowym froncie

## Avia — Gracovia 2:2!

Różnie się wiedzie piłkarzom Avii przy końcu jesiennej rundy o mistrzostwo III ligi.

Po wpadce na własnym boisku z Błękitnymi Kielce świdniczanie zremisowali na wyjeździe z Gracovią 2:2. Możemy mówić o wielkim pechu — powiedział trener M. Kostaniak po powrocie do Świdnika. Jeszcze na 10 minut przed zakończeniem meczu prowadziliśmy 2:1 po celnych trafieniach TOBIASZA i URBANSKIEGO. W końcówce tego zaciętego pojedynku straciliśmy jednak nieoczekiwanie bramkę i ze zwycięstwa wyszliśmy... nici! Mimo wszystko moi podopieczni zagraли solidny mecz a to jest dobrym prognostykiem przed spotkaniem z Wisłą Puław.

(kk)

### SIATKARZE „AVII” JUŻ GRAJĄ!

## Wpadka w Gdańsku wygrana w Słupsku!

Poławicznym sukcesem zakończył się pierwszy występ siatkarzy Avii w nowym sezonie ligowym. Złoto-niebiescy zanotowali na swym koncie porażkę ze Stoczniowcem 1:3 (15:11, 9:15, 4:15, 9:15) i zwycięstwo nad AZS Słupsk 3:0 (15:10, 15:5 i 15:4). O inauguracyjnym występie naszych siatkarzy trener JANUSZ KOSTRZEWA powiedział między innymi:

— Pierwszą partię ze Stoczniowcem wygraliśmy pewnie. Trener zespołu gospodarzy widząc widmo porażki sięgnął po graczy „starego garnituru” i to posunięcie okazało się dla niego szczęśliwe. W drugim meczu gdańscy weterani parkietu „przyłapali” kilka razy na blok moich podopiecznych i zespół zaczął się gubić. „Szalał” wprawdzie pod siatką GRZEGORCZYK, ale słaćbiutko zagrał z kolei Misztal i zesłaliśmy z boiska pokonani. Ta sama sytuacja powtórzyła się w dwóch następnych partiach. Kontuzję barku odczuwa jeszcze nadal Sławomir Kurek, a Mirosław Stefanowicz był tego dnia lepszy w bloku niż w ataku. Drugi mecz w Słupsku bez histo-

rii. Przeciwnik stawiał opór tylko w pierwszym secie. Stąd też gładkie 3:0 dla Avii. Tym razem skutecznie zagrał MISZTAŁ (?), a zmiany wchodzili bracia A. i M. KOWALOWIE. Co dalej?

Po sobotnio-niedzielnym turnieju w Świdniku z udziałem Reprezentacyjnej Kadry Juniorów (starszych), Avii I; Avii II i Górnik Łęčna spobić się będziemy do kolejnych meczów mistrzowskich, które rozegramy przed własną publicznością 18 i 19 listopada ze Stilonem Gorzów i Gryfem Gryfice. Powalczymy z zębem! Punkty są bowiem bardzo potrzebne.

Zanotował: M. KRUK

## Turniej piłki siatkowej

...z udziałem Kadry Juniorów (starszych), II ligowych zespołów Avii i Górnik Łęčna oraz rezerwowej drużyny złotoniebieskich odbył się w świdnickiej hali sportowej.

Najciekawszym spotkaniem był niewątpliwie mecz naszych II ligowców z kadrą juniorów. Wygrali świdniczanie 3:1! „Eksperymentował” ze składem trener Górnik JERZY MISZCZUK i właściwie nie odkrył swoich

(m)

Piszczałka jest po prostu ludzka postacią a nie diabełkiem z zaświatów, upodobioną do postaci z filmów Spielberga. A co chyba najważniejsze wszystko mu się udaje. Tym bardziej, że pomaga choremu chłopcu, przykulemu do inwalidzkiego wózka.

SKORUMPOWANI — Francja — 1984 — Reż. Claude Zidi — Grają: Ph. Noiret, T. Lhrmitte i inni.

Cierpka komedia o doświadczonym policjancie „korumpującym” swego młodszego kolegę.

### ZAKŁADOWY DOM KULTURY

16 listopada — SPOTKANIE Z LEKARZEM (Barbara Jeziornicka). Temat — OKRES DOJRZEWANIA cz. III (prelekcja dla mieszkańców internatu).

19 listopada — ZEBRANIE STOWARZYSZENIA PAX — Sala ZDK — godz. 9.00.

20 listopada — TURNIEJ SZACHOWY dla członków klubu „Cisza” — godz. 17.00 (Hotel Jurand).

23 listopada — SPOTKANIE Z PIOSENKĄ MŁODZIEŻOWĄ — Hotel Jurand — godz. 18.00 — Impreza dla mieszkańców hoteli.

### FKS „AVIA”

18 listopada — III liga piłkarska (Zakończenie rundy jesiennej) — AVIA — WISŁA (Puławy) Stadion Avii — godz. 13.00.

19 listopada — II liga siatkówki — AVIA — STILON GORZÓW — Hala sportowa — godz. 17.00.

19 listopada — AVIA — GRYF Gryfice — Hala sportowa — godz. 11.00.

(K)



Fot.: archiwum